

Szelągowski, Adam

Zlewisko bałtyckie a cywilizacja śródziemnomorska. : (zarys geograficzno-historyczny) : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 7/2, 137-158

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zlewisko bałtyckie a cywilizacya śródziemnomorska.

(Zarys geograficzno-historyczny).

III.

(Dokończenie).

Dwa były połączenia północnej Europy z południem—od zachodu, czyli od strony wybrzeży morza Śródziemnego, i od wschodu, t. j. od krajów nadpontyjskich. Na dwie też części podzieliły się i wiadomości starożytnych o tych krajach: na Scytyę czyli Sarmacyę i na Germanię. U Strabona i Plinjusza granice jednej zachodzą na drugą. Nawet Tacyt, na wschód od Germanów umieszczając Sarmatów i Daków, nie rozdziela ich niczem więcej jak tylko „wzajemną obawą albo jakimis górami“¹⁾.

Dopiero Ptolemeusz z właściwą sobie ścisłością matematyczno-astronomiczną, której nie odpowiadały ani środki, ani metody ówczesnej geografii, wyznacza granice Sarmacyi. Od północy biegnie Ocean Sarmacki wzdłuż zatoki wendyjskiej i części nieznanego lądu wedle długości geograficznej wyspy Tule, aż do szerokości źródeł rzeki Tanais. Tutaj jest koniec Sarmacyi, tutaj zarazem granica jej północna styka się ze wschodnią, idącą wzdłuż rzeki Tanais aż do morza Meockiego.

Te dwie granice mają dla samego Ptolemeusza tylko punkty wyjścia znane, t. j. zatokę wendyjską i morze Meockie. Reszta, jak sam się przyznaje, stanowi *ἡ ἀγνωστος γῆ*²⁾. Granica południo-

¹⁾ Germania omnis a Gallis Raetisque et Pannoniis Rheno et Danubio fluminibus, a Sarmatis Dacisque mutuo metu aut montibus separatur, Germania 1.

²⁾ Geographia; wyd. paryskie Müllera ks. III roz. 5. w. 1, 3.

wa jest to już obszar styczny z państwem rzymskim. Ptolemeusz wymienia tutaj znane skądinąd w starożytności ludy, jak Jazygów, Metanastów, siedzących w II-gim st. po Chr. już nad środkowym Dunajem, oraz prowincję rzymską Dacyę nad Dunajem. Reszta to linia, biegnąca od gór Sarmackich (τὰ Σαρματικά ὄρη) aż do początku Karpat (τὸ Κάρπατον ὄρος) i stąd do ujścia Dniepru. Chociaż nie znamy rozmieszczenia tych gór—same terminy ich są znane i łatwo domyślać się, że są to pojedyncze pasma Karpat.

Jeżeli Ptolemeusz nie wahał się przeprowadzić linii granicznej przez strony nieznane na północy i na wschodzie — to tem mniej mógł pozostawić bez granic zachodnich Sarmacyę. Określa je rzeką Wisłą i tą częścią Germanii, która leży między ujściem Wisły a górami Sarmackimi¹⁾. Ale, pomijając owo określenie niejasne wschodniej Germanii, co do której żadnych nowych danych geograficznych nie przytacza, prócz znanych przedtem (ujście Wisły, i góry Karpackie), można śmiało przyjąć za linię graniczną Sarmacyi podług Ptolemeusza samą rzekę Wisłę: tyle właściwie tylko było mu znanem poza Elbą na wschodzie, nie licząc tajemniczych i nieodgadzionych nigdy dostatecznie czterech rzek za Wisłą²⁾. Oto jak rozstrzygnął Ptolemeusz nierozwiązalne dla innych geografów starożytnych pytanie, gdzie się zaczyna Sarmacya a kończy Germania—wziął wytkniętą do samego morza linię od Karpat do ujścia Wisły.

Scytya i Sarmacya Ptolemeuszowa nad Wisłą przetrwała w pojęciach naszych kronikarzy i dziejopisów do XVI i XVII st. Granica wschodnia Germanii nad Wisłą utrzymała się w nauce, zwłaszcza niemieckiej, do dziś dnia. Nie znaczy to wcale, że tam Germanów nie było, albo nie mogło być, tylko że niema żadnych danych do wyprowadzania wskazań etnograficznych albo politycznych z Ptolemeusza tam, gdzie jest linia fikcyjna, albo raczej idealna, oparta na samym fakcie konkretnym: na drodze z południa do morza Bałtyckiego.

Jak we wszystkich problematach geograficznych, tak samo i w tem, cały postęp, wniesiony do nauki przez Ptolemeusza, polegał jedynie na właściwym mu usystematyzowaniu materiałów, przekaza-

1) ἀπὸ δὲ δοξμῶν τῶν τε Θόϊστούλῃ ποταμῶ καὶ τῶ μεταξὺ τῆς κεφαλῆς αὐτοῦ κατ τὼν Σαρματικῶν ὄρέων (μέρετ) Γερμανίας καὶ αὐτοῖς τοῖς ὄρεσιν... Geographia; ks. III, roz. 5 w. 1.

2) Są to Chronos, Rudon, Turunt i Chesinos.

nych przez starożytność¹⁾. Zakreślił on danym geograficznym, zaczerpniętym o krajach na północy, linię aż po Wisłę i ochrzcił je wspólnym mianem Germanii, podobnie jak przestrzeń od Wisły aż po morze Czarne nazwał Sarmacją. Lecz ani dla Germanii, ani dla Sarmacji linia ta nie była graniczną, bo poza nią dla samego Ptolemeusza rozciągała się ἡ ἀγνωστος γῆ (ziemia nieznana). Germania więc Ptolemeusza jest to chyba tylko pojęcie geograficzne krajów nadbałtyckich, jak Sarmacja—nadpontyjskich. Jeśli kto uznaje jedyne uzasadnienie geograficzno-historyczne drugiego pojęcia, to musi przyjąć je i dla pierwszego.

Już z tego środkowego położenia, jakie Wisła zajmowała między dwoma wielkimi obszarami: Germanii na północy, a Sarmacji na południu, łatwo wnioskować o roli pośredniczącej, jaką ten kraj odgrywał pomiędzy morzem Bałtyckim a Czarnem. Pliniuszowi znani byli tylko mieszkańcy nad wybrzeżem Bałtyku do Wisły. Ptolemeusz zaś wylicza cały szereg ludów z tej i tamtej strony Wisły: od zatoki wendyjskiej do źródeł tej rzeki²⁾. O wiarogodności tych danych dzisiaj nikt nie wątpi, zważywszy materiał bogaty, z którego czerpał Ptolemeusz. Dopiero dziś stwierdza się rzeczywistość danych Ptolemeusza co do miejscowości nad Nilem lub w Indyach³⁾, a chociaż rozwiązanie nazw miejscowych czy to ludów, czy osad w Sarmacji jest o wiele trudniejsze, były one snąc czerpane z konkretnych danych, zawartych w jakichś zbiorach czy itineraryach rzymskich⁴⁾. Nas interesuje tylko związek historyczny między cywilizacją śródziemnomorską a światem północnym, nadbałtyckim.

Ta północna Europa, przez którą Ptolemeusz rozumie Germanię, jest oblana oceanem, którego część stanowi zatoka wendyjska. Ale jeden szczegół, który istniał w geografiach starożytnych, u Ptolemeusza znika całkowicie. Jestto owa tajemnicza wyspa Baltia, Abalus, Basilia Tymeusza i Pyteasza, także Rannonia (Bannonia) lub Osyria.

Już na innem miejscu wykazaliśmy, że był to punkt krańcowy wyprawy Pyteasza z zachodu na morze Północne. Opowieść

¹⁾ Por. zdania różnych krytyków Ptolemeusza, specjalnie Vivien de St. Martin'a, przytoczone u W a r n k i str. 106 i passim.

²⁾ Geographia, ks. III, roz. 5 w. 8.

³⁾ W a r n k a j. w., str. 115.

⁴⁾ W ostatnich czasach wszystkie dotychczasowe rezultaty badań nad rozwiązaniem dat Ptolemeuszowych zebrał i zestawił Niederle w roz. X swej pracy „Slovanské starožitnosti“, (Ptolemeuszowa Sarmacja).

Pliniusza nie zawiera nic, prócz wskazówek, o zatoce oceanu, nad którą mieszkają Guttowie w odległości jednego dnia żeglugi od tej wyspy, o bursztynie, który dotąd morze przynosi na wiosnę, i że ten bursztyn sprzedają mieszkańcy Teutonom. Powyższy ustęp brzmi tak: „Pyteasz mówi, iż do Guttonów, plemienia germańskiego, przylega zatoka oceanu, zwana Mentonomon, na przestrzeni 6 tys. stadiów; stąd jeden dzień żeglugi na wyspę Abalus: tam na wiosnę fala przynosi (bursztyn), który morze wyrzuca z siebie w stanie stałym, a mieszkańcy używają (go) zamiast drzewa na opał i sprzedają Teutonom“¹⁾. Powszechnie przyjmuje się, że ta wyspa to Sambia dzisiejsza—a brzeg jej jest zatoką wendyjską, nad którą siedzą Germanowie i Gotowie, u Ptolemeusza małe plemię Gitonów, poniżej wielkiego narodu Wenedów²⁾. Ale gdyby nie było stwierdzone, iż początkowo bursztyn sprowadzano z Jutlandyi, a nie z Prus³⁾ i że ta wiadomość Pliniusza pochodzi właśnie z najwcześniejszych źródeł—niezrozumiałem byłoby, dlaczego Ptolemeusz nie wie nic o żadnej wyspie tej nazwy nad zatoką wendyjską, a natomiast wymienia wielką wyspę Skanię, na której mieszka siedm narodów, pośród których jeden nazywa się Gotami (Γοθῶν)⁴⁾.

Ta wielka wyspa, jeśli nie była wymysłem, nie mogłaby nagle zginąć w sferze wiadomości świata starożytnego, jak nie zginęła prawie żadna nazwa dawna czy to ludu, czy miejscowości, które przechodzą w spuściznie do geografii ptolemeuszowej. Jeśli jej tam niema, to widocznie zmieniła swoją nazwę. Jedynym punktem zaczepienia wyspy Abalus o brzeg Wisły, czyli Sambię,—była owa nazwa Guttowie Pytéasza i Gitony Ptolemeusza, pomimo, że Ptolemeusz właściwych Gutów, czyli Gotów, umieszcza na Skanii i że ta nazwa Γοθῶν bardziej odpowiada pierwotnej Gut-pinda (z kalendarza gockiego w IV st.)⁵⁾ aniżeli Gythowie. Nawet i ten szczegół, że owych Gotów (Gythonów) nad Wisłą mają za szczerp zdobywców, a Ptolemeusz wylicza go w liczbie słabych obok wielkiego plemienia Wenedów — nie zaważył wcale wobec tradycji późniejszej, która ich umieściła nad Wisłą. Jest to tradycja wędrówki gockiej u Jornandesa z VI w., zaczerpnięta z historii Gotów Cassiodora.

¹⁾ Plinjusz; ks. 37, roz. 11, w. 5.

²⁾ Geographia; ks. III, roz. 5, 6, 7 i 8.

³⁾ S o p h u s M ü l l e r, Nord. Altertumskunde; t. I, str. 316 nn.

⁴⁾ Geographia; ks. II, roz. II, w. 35.

⁵⁾ Por. N i e d e r l e, Slovanske starožitnosti, j. w. str. 383.

Tradycja ta i dla nas jest niezmiernie ważna, jeżeli bowiem nie przysuwa ona Gotów skandynawskich do ujścia Wisły na parę wieków przed Chr. i w dobie Ptolemeusza jak to się powszechnie utrzymuje—to natomiast stwierdza w dobie późniejszej bliski związek, jaki pomiędzy Skandynawją a krajami nad Wisłą został nawiązany i którego wyrazem była właśnie wędrówka Gotów.

Jornandes wymienia wyspę Skanię (Scandisia), naprzeciw ujścia Wisły położoną. To określenie geograficzne Skandynawii jest nowe — a i co do Wisły bieg jej jest wyraźnie określony: od gór sarmackich do oceanu północnego. Przybywa przytem jeszcze jeden szczegół o jej ujściu, dzielącym się na trzy ramiona. Jornandes zatrzymuje przytem Ptolemeuszowe rozgraniczenie Germanii i Scytyi, czyli Sarmacyi, wzdłuż rzeki Wisły¹⁾.

Tę to wyspę Skanię Jornandes nazywa jakby kuźnią czy też warsztatem narodów²⁾ i stąd wyprowadza wędrówkę Gotów pod wodzą króla Beriga na południe, w kraje Scytów. Wędrówkę tę Gotowie odbywali lądem, nie morzem, a więc ze Skanii przenieśli się na przeciwległy brzeg morza—gdzie podbili Ulmerugów, a później ich sąsiadów Wandalów. Tak, wzmagając się coraz bardziej na sile, posunęli się na wschód za Wisłę. U Jornandesa przechowało się wspomnienie jakichś krajów bezdrożnych i błotnistych, które trzeba było przebywać, ażeby dotrzeć do morza Czarnego; mówi on o jakimś kraju Oium i o mieszkańcach Spali, z którymi musieli Gotowie walczyć. Całą tę tradycję nauka dzisiaj uważa za zlepek mitów bohaterskich, a nawet odrzuca tradycję o pochodzeniu Gotów ze Skandynawii, zaliczając ich do wschodniej gałęzi Germanów, do t. zw. grupy gockiej albo wandalskiej, zamieszkałej w zlewisku Odry i Wisły³⁾. Sam kierunek wędrówki Gotów podlega zakwestyonowaniu — z północy na południe⁴⁾, czy też przeciwnie z południa na północ, na półwysep Skandynawski, przyczem do

¹⁾ (Ad Scandziae insulae sitam).. haec a fronte posita est Vistulae fluminis, qui Sarmaticis montibus ortus in conspectu Scandzae septentrionali oceanu trisulcus inlabitur, Germaniam Scythiamque disterminans. *Jordanis Romana et Gotica*, wyd. Mommsenowskie (Mon. Germ. hist. Auctores antiquissimi t. V), roz. III, w. 16, 17.

²⁾ Quasi officina gentium.

³⁾ Nowszą literaturę rozbiiera H r u š e v s k y j w swej *Geschichte des ukrainischen Volkes*; T. I, str. 180 nn. pr.

⁴⁾ D a h n: *Geschichte der Völkerwanderungen 1880*, str. 144 i 152, H e d g k i n Th. *Italy and her invaders 1880*, t. I, str. 46 nn.

morza Bałtyckiego Gotowie dotarliby dopiero w drugiej połowie pierwszego wieku po Chr.¹⁾

Jakkolwiek bądź, jest to pierwsza wędrówka historycznie ustalona. Droga jej od Wisły, poprzez kraje na północ poza Karpatami, mówi o znaczeniu tego terytorium, jako o łączniku pomiędzy cywilizacją północno-germańską i skandynawską — a południową, czyli nadpontyjską.

Powód tej wędrówki był — według tradycji Kassiodora i Jornandesesa — natury czysto ekonomicznej: głód, który zmuszał do szukania nowych i dogodniejszych siedzib. Gdziekolwiek przeto siedzieli Gotowie przed swoim wyjściem, nie mogli za cel swej wędrówki obierać kraju zakarpackiego, lecz dążyli do bogatych i cywilizowanych stron nad morzem Czarnem, gdzie też historia zastaje ich już w III-im wieku po Chr. Stamtąd dopiero, po swoim osiedleniu się, mogli rozszerzać daleko na północ swoje panowanie, o czem wspomina tradycja, mówiąc o państwie Hermaneryka, który podbił wszystkie ludy Scytyi i Germanii.

Nazwy ludów, podbitych przez Hermaneryka, przytoczone u Jornandesesa, mają na celu wskazać, jak daleko sięgało jego państwo. Niektóre z nich, jeżeli nie są epitetami poetyckiej sagi, jak tego próbowano dowieść, odnoszą się do ludów, mieszkających w głębi Rosyi, nad Wołgą i dalej na północy, jak Merens (Meri), Mordens (Mordwa), Vasina (Wies), Tadzans (może Czud) — znani później z Nestora, Konstantyna Porfirogenity i pisarzów arabskich²⁾. Tak samo się ma i ze Słowianami, ale tu przychodzi w pomoc lingwistyka.

O wpływie Gotów na sąsiednie ludy słowiańskie mówi ich język, w którym spotyka się cała masa wyrazów, wziętych z gotyckiego, takich nawet jak zboże, chleb, (gockie hlajfs), nie mówiąc już o sprzętach, lekach, handlu i pieniądzech, uzbrojeniu i wojnie³⁾. Utrzymali i Słowianie, jako swoje, przynajmniej nazwy narzędzi rolniczych, głównie pługa — a nawet mieli ją dać Germanom — ale nowsza filologia odbiera nawet i tę własność Słowianom, i jak mleko, czędo (dziecko), tak samo pług wywodzi z niemieckiego —

¹⁾ Braun T. Razyskanja w oblasti goto-słowiańskich otnoszenij I. Goty i ich sosiedi do V w. po Chr. Goty na Wisle 1899, str. 331.

²⁾ Habebat siquidem, quos domuerat, Golthés, Etta, Thividis, Inaxungis, Vasina, Bovoncas, Merens, Mordens, Remniscans, Rogans, Tadzans, Athaul, Navego, Bubogenas, Coldas. O przeróbce ich z epitetów bohatera Sagi mówi Grünberg w artykule „Ermanariks Völker.“, Ztsch. f. deutsches Altertum., t. 38 (1895).

³⁾ Brückner A. Cywilizacya i język; 1901, str. 21 nn.

uszczuplając tylko wpływ Gotów, a przyjmując wpływ narzecza zachodnio-germańskiego, nie górnego, lecz dolnego. Nawet wyraz Niemiec nie pochodziłby od niemy, lecz od nazwy zachodnio-germańskiego szczepu Nemetes na lewym brzegu Renu, w sąsiedztwie Wormacyi i Trewiru, o którym już Cesar i Tacyt wspominają. Sięgaliby tedy Słowianie w czasach przedhistorycznych aż do Renu¹⁾.

Te nieznanne dotychczas, dalekie przestrzenie zakarpackie i nadwołżańskie, występują w każdym razie poraz pierwszy w historii z tradycją o wędrówkach Gotów. Skądkolwiek oni przyszli, zawsze będzie faktem, że północ znów się zbliżyła do cywilizacji południowej za pośrednictwem wschodniej Europy. Wskazują na to i wykopaliska monet w Skandynawii. Jest ich bardzo niewiele, bo wszystkiego 400 sztuk, ale są to sody złote wschodnio-rzymskie²⁾. Wskazują one na źródło, skąd przyszły. Właśnie bowiem w tych czasach, kiedy Gotowie usadowili się nad morzem Czarnym, a później nad Dunajem, punkt ciężkości cywilizacji starożytnej, na samym zmierzchu jej, przesunął się ku wschodowi — naprzód do Bizancyum, ale nawet cesarstwo zachodnie ulega temu samemu prądowi i miejsce Rzymu za Honoryusza zajmuje Rawenna nad morzem Adryatyckim. Rozkwit swój zawdzięcza ona nie tylko położeniu swemu morskemu, ale i sąsiedztwu dróg lądowych: z Gorycyi na Lublanę do Sawy i Dunaju, gdzie się zbiegały drogi z Konstantynopola³⁾.

Rawenna stała się później, za Teodoryka W., siedzibą państwa ostrogockiego. Tu właśnie powstały owe tradycje gockie, spisane przez Jornandesa, biskupa raweńskiego. Tutaj też, jako w centrum handlu i ognisku życia naukowego, w dalszym ciągu utrzymywała się wiedza geograficzna starożytnych. Pozostał po niej pomnik z drugiej połowy VII w., anonimowa kosmografia⁴⁾.

1) Najnowsze wyniki badań filologicznych zestawil Peisker w swej pracy „Die älteren Beziehungen der Slaven zu Turko-Tataren und Germanen und ihre socialgeschichtliche Bedeutung“ 1905. Służą mu one do zbudowania własnej teoryi o narodzie panów i niewolników. Ci ostatni to są właśnie Słowianie. Wyrzeka się w niej nawet dawnych poglądów na pochodzenie niemieckiego pługą od Słowian, za co go prof. Brückner ongi tak pochwalil. Najlepszy dowód, jak kruche są wnioski historyczne z filologii. Co do czasu i umiejscowienia - mają one conajwyżej tyle wartości, co wnioski z archeologii albo z antropologii.

2) Sophus Müller: Urgeschichte von Europa, str. 182.

3) Canale Michał Józef, Storia del commercio, dei viaggi, delle scoperte e carte nautiche degli italiani, Genewa 1866, str. 37.

4) Ravennatis anonimi cosmographia et Guidonis geographiae; wyd. M. Pinder i G. Pertey w Berlinie 1860.

Dzieło to stoi pod względem wartości swej naukowej bardzo nisko, pomimo, iż autor czerpał z kart, itineraryów i autorów starożytnych, których liczbę można określić na dwudziestu kilku ¹⁾. Autor sam mówi o sobie tyle tylko, że pochodzi z Rawenny, lecz że nie jest uczonym (*Ravennae exortus, licet indoctus*). Układ całego dzieła polega na przyjęciu 12 godzin (*horae diei*), każda długości po 15°, bez uwzględnienia szerokości geograficznej. Każda godzina obejmuje pewną przestrzeń kuli ziemskiej, ale z rozkładu i podziału świata znanego widać, że te godziny na krańcach rozszerzają się. Stąd wniosek, iż mappomundum Raweńczyka nie było podłużne, jak naprzykład tablice rzymskie drogowe, zwane peutingerskimi, lecz sferyczne. Centrum tej sfery może sama była Rawenna, miasto najznakomitsze (*Ravenna nobilissima*), jak o niem z dumą wyraża się autor ²⁾. Lecz ani wady podziału, ani brak symetrii w rozkładzie godzin nie mogą przesłonić jednej wartości, jaką posiada mapomundum raweńskie. Są tutaj zużytkowane itineraria kupieckie—rozumie się kupców z Rawenny, które przeniósł autor na poszczególne godziny ³⁾.

Jakkolwiek przeto nieściśle i błędne są długości geograficzne, objęte w godzinach, można je uważać jednak za wyraz pewnych kierunków, albo dróg, idących i biegnących z Rawenny. Okazuje się to na takim podziale tych godzin: Pierwsza obejmuje Francję, poza którą na Oceanie leży obszerna wyspa Britannia. Druga — Fryzję. Trzecia to Saxonja. Czwarta Dania albo Normania (*Northomanorum patria*), a przed nią Alpy i Łaba (*Albis patria*) pomieszczone ze sobą; bliżej Dacya mniejsza, Pannonia, z boku zaś Wielka Dacya albo Gępidia (Węgry nad Cisą i Siedmiogród), aż wreszcie dochodzi się przez Illiryę do Dalmacyi, czyli tuż do Rawenny ⁴⁾.

Piąta sfera obejmuje kraje północne (*Scirdifrinorum vel Rerefenororum patria*). Poczynając od szóstej, zaczyna się wyliczanie Scytyi: Scytya — ojczyzna Słowian, Scytya (właściwie Sarmacya), ojczyzna Karpów i ojczyzna Roksolanów, albo starożytna Scytya. To, co mówi Raweńczyk o tej ostatniej, jest właściwie powtórzeniem wersji Jornandesa. Przepływa tę Scytyę starożytną wielka rzeka (flu-

¹⁾ Lelewel J. *Geographie du moyen âge*; wyd. wrocławskie 1852, t. I, str. 4 nn.

²⁾ D'Arvezac. *Le Ravennate et son exposé cosmographique*. Rzym 1888, str. 95.

³⁾ Lelewel, j. w., str. 5.

⁴⁾ *Ravennatis* anonim; roz. 11.

vius maximus) Wisła, z dodatkiem drugiej, Lutta. Naprzeciw zaś tej rzeki na oceanie leży wyspa Scanza (Skanja), skąd wyszli Danowie, Gotowie i Gepidowie¹⁾.

Scytya—ojczyzna Słowian—jest to ta część starożytnej Scytyi, która leży nad ujściem Dunaju. Była to właściwie Mezya dolna, ale jeszcze Nestorowi jest ona znana pod nazwą Wielkiej Scytyi²⁾. Stąd wystąpili ci Słowianie, którzy trapiли swymi napadami państwo bizantyjskie. Łatwo się przeto domyślać, iż właśnie tę część Scytyi miał na myśli Raweńczyk, mówiąc o ojczyźnie Słowian. Ale Sarmacya, Roxolanja aż po kraj za Donem do Kaukazu—siedlisko Amazonek—wszystko to były stepy nadpontyjskie, w części znane lub też nieznanne. Gdzieś poza nimi wyobrażano sobie dopiero morze północne z wyspą Skanią. Tam umieszczano północne ludy: Słowian, Gotów i Karpów.

Ten sam więc kierunek dróg z północy poza Karpatami, poprzez starożytną Scytyę, utrzymywał się i później, chociaż dochodził już nietylko do morza Czarnego, ale i dalej na zachód, do krajów naddunajskich, a łączył się z drogami tamtejszemi, biejącemi do Rawenny.

Czy owo połączenie istniało jeszcze za czasów Anonima—a nawet Jornandes, jest więcej niż wątpliwe. Przechowała się o nim już tylko tradycya—a jedyny ślad w historyi pozostał z tradycyi gockiej, a więc sięgającej kilka wieków wstecz. Ale już nowy napór Gotów na cesarstwo rzymskie wskazuje, że to połączenie było przerwane. Ruszyli oni znowu z siedlisk nad morzem Czarnem w kraje naddunajskie, aby posunąć się później jeszcze dalej na zachód. I tutaj, tak samo jak przedtem, szlaki najazdów idą szlakami dróg w kierunku ognisk i centrów cywilizacji. Tylko, że miejsce wędrówki z północy zastępuje teraz wędrówka ze wschodu. Jest to ów dobrze znany w historyi okres wędrówek narodów na przełomie starożytności i wieków średnich.

IV.

Drogi świata starożytnego mają to do siebie, że nigdy nie poszły w zapomnienie i że śladami ich można badać rozwój i postęp cywilizacji. W okresie wędrówek były one czynne tak samo, jak za cesarstwa, o ile otwarciu ich sprzyjały warunki polityczne.

¹⁾ *Cosmographia*; str. 29, 175.

²⁾ *Nestor*, rozdz. 9.

Ponieważ Ren i Dunaj były granicami północnymi cesarstwa, przeto tędy biegła najważniejsza droga starożytna śródlądowa. Oznaczona jest ona na mapie peutingerowskiej (z IV st. po Chr.), która się opiera na mappomundum Agrippy (z r. 7 przed Chr.). Mapa ta ma układ południkowy: skraca ona południki, a przedłuża równoleżniki¹⁾. Ostatnie itinerarium na krańcach północy jest to droga z Galii do Pannonii, czyli z Trewiru do Sirmium. Biegnie ona do Fines, a później na Augsburg (Augusta Vindelicorum) przez Lorch (Lauriacum) do Sirmium²⁾. Na dzisiejszej mapie ma ona charakter drogi ściśle śródlądowej. Starożytni, nie wiele znając kraje poza Renem a Dunajem, skracali przestrzeń północnej Europy i umieszczali tę drogę na samym krańcu północnym, tuż u brzegu Oceanu.

Owo Sirmium starożytne jest to miejscowość nad Sawą, niedaleko tego miejsca, gdzie wpada ona do Dunaju³⁾. Tutaj widocznie istniało suche przejście poprzez bagna, które zalegają ujście Sawy, między Sawą a Dunajem. Sirmium spełniało więc rolę tę samą co później Belgrad, jako punkt wyjścia dróg, łączących środkową Europę z półwyspem bałkańskim.

Za czasów rzymskich, Sirmium było głównym arsenałem wojennym Rzymian na linii południowej Dunaju. W czasie zaś rozkwitu cesarstwa wschodniego tutaj zbiegały się drogi z południa, zarówno z Włoch od Rawenny, jak i od strony półwyspu bałkańskiego. Dokąd zmierzały te drogi?

Utrzymuje się mniemanie, iż wędrówki narodów kruszyły starą cywilizację, a zatem i targały więzy jej — dawne drogi, którymi były spojone. Że tak nie było, mamy na to liczne dowody.

Prawodawstwo, które pozostało po tych ludach barbarzyńskich, opiekuje się handlem i kupcami. I tak w prawie burgundzkim spotykamy kary, naznaczone za grabież statków kupieckich⁴⁾. W prawie wizygockim jeszcze więcej spotykamy śladów dbałości o handel i przemysł. I tak: przepisy o kupcach cudzoziemskich mówią o ich własnym sądownictwie, o używaniu przez nich do służby miejscowych obywateli, o kupowaniu towarów, klejnotów i ubiorów kosztownych; zakazuje ono wyprowadzać z kraju zdolnych rzemieślników⁵⁾.

¹⁾ O mapach peutingerowskich istnieje olbrzymia literatura, której nie przytaczam.

²⁾ Obliczenie odległości przeprowadza Bergier Nic., *Hist. des grands chemins*; str. 502.

³⁾ Dziś ślady ruin w pobliżu Mitrowic nad Sawą.

⁴⁾ *Addim. l tit. VII de navigiis.*

⁵⁾ *Lib. XI de transmarinis negotiatoribus.*

Nie da się również utrzymać pogląd, jakoby poszukiwanie i dobywanie kruszców z ziemi zostało powstrzymane skutkiem najeścia barbarzyńców. Przeciwnie, znanem jest wysokie pojęcie, jakie mieli pierwotni Germanowie o sztuce dobywania i przygotowania metalów. Kowal (Schmied) odgrywa pierwszorzędną rolę w mytach germańskich. Wieland (germański Dedal i Wulkan) jest półboskiego i królewskiego pochodzenia, a syn jego, Witego, ma na swej tarczy wyobrażony miecz i obcęg. Siegfried — uczy się kowalstwa, sztuki, której dostojeństwo polega na dostarczaniu człowiekowi oręża, głównej siły wolnego człowieka¹⁾.

Raczej przeciwnie — barbarzyńcy znowu podjęli przemysł górniczy, podupadły w ostatnich latach cesarstwa. Kopalnie kruszców, będące w rozkwicie za Augusta, zabił kryzys górniczy. Rzymianie do IV-go w. utrzymywali miny kruszcowe, których bardzo niewiele było poza granicami państwa, głównie w Pannonii—za Dunajem i w Brytanii. Za Dyoklecjana podupadły kopalnie złota, a za Konstantyna były już w stanie zaniku²⁾. Tymczasem barbarzyńcy rozpoczynają nowy okres górnictwa: w czasie pobytu Awarów otwarto kopalnie elektrum (złota i srebra) w Kremnitz, oraz srebra w Chemnitz, a także w Siedmiogrodzie. Przemysł górniczy w Czechach, w Harcu, w Tyrolu, rozwija się za Karolingów, jak i za późniejszej dynastii saskiej.

Ale najważniejszy ślad cywilizacyjny z tego okresu wędrówki ludów pozostał w sztuce. Jestto t. zw. styl merowiński, albo technika cloisonné. Cechą jej jest zbytek i przepych ornamentacyi. Są to zbroje i blachy, ozdobione kamieniami, żelazo inkrustowane, brzozy, wysadzone granatami, albo złoczone. Wiele z przedmiotów tej sztuki przetrwało do dziś dnia w postaci tarcz, zbroi, koron i spinek. Najwspanialsze jej okazy są to korony wizygockie, wykopane w Guarrazar pod Toledo, lombardzkie klejnoty w skarbcu kościelnym w Monzy, analogiczne po Ostrogotach w Rawennie, broń i ozdoby frankońskie Childeryka, oraz pokrewne im anglo-saskie.

Początkowo zwrócono na nie uwagę we Francji—a że znajdowano je razem z przedmiotami, odnoszącymi się do okresu Merowingów, uznano je za sztukę pierwotną francuską i ochrzczono ów styl mianem merowińskiego. Ale rozpowszechnienie tej sztuki wśród barbarzyńców, jak Ostrogotów i Longobardów w Italii, Wizygotów,

¹⁾ Wackernagel, j. w., str. 541.

²⁾ Del Mar A. A history of the precious metals. New-York; str. 122.

w Hiszpanii, Burgundów we Francji, nakazywało uważać ją raczej za sztukę barbarzyńską z okresu wędrówek (Lasteyrie). Dopiero z czasem przekonano się, iż kolebką jej jest Azja (De Linas). Zupełnie analogiczne okazy tego stylu spotykają się na wschodzie i pochodzą z okresu państwa perskiego Sasanidów ¹⁾.

Trudniej było wytłumaczyć, jakim sposobem dostała się ta sztuka do Europy. Nie wahano się przypisywać jej wynalazku jakiemuś narodowi wielkiemu, dziś zaginionemu. Niektórzy dawali do myślenia, iż rozszerzenie swe w Europie zawdzięcza ona koczo-wniczemu plemieniu cyganów. Tymczasem wykopaliska na Węgrzech przekonały, że ów styl merowiński w krajach naddunajskich jest przynajmniej o pół wieku wcześniejszy, niż na zachodzie, we Francji lub Belgii.

Istnieje t. zw. „skarby Attyli“, znalezione w Nagy-szent-Miklós. Uchodzi on za zdobycz Hunów na Gotach. Hampel uważa imiona własne na jednej z tac wykopanych, za imiona Gepidów, którzy w III-im wieku siedzieli już w Siedmiogrodzie, a w VI st. zajęli Pannonię i Węgry wschodnie po Hunnach. Ale ważniejsze, aniżeli koleje skarbu, są jego cechy, jako dzieła sztuki. Zarówno technika, jak i ornamentyka, jest wschodnia, ale pomieszana z wpływami rzymskimi i helleńskimi. Ten sam motyw myśliwski, co tutaj na tacach z napisami greckimi, spotyka się na tacach z napisami perskimi z okresu Sasanidów, jakie znajdowano w południowej Rosyi. Podobne motywy z wczesnej sztuki perskiej, jak król na łowach (konno), powtarzają się później w całej zachodniej Europie, przerabiane na wszelki sposób, zarówno w tkaninach, jak w wyrobach ze srebra i kości słoniowej ²⁾.

Sztuka owa mówi nam o wielkim wpływie wschodu na cywilizację pierwotną krajów nadpontyjskich. Drogie kamienie i zwierzęta są tak wybitnie wschodnie, że Renan wręcz przypisywał stylowi merowińskiemu pochodzenie semickie. Po Scytach i Getach sztuka ta przeszła do Gotów i Gepidów, późniejszych mieszkańców Mezji i Dacyi. Z nad brzegów Pontu dostała się później do Konstantynopola, gdzie się utrwaliła, podczas gdy część artystów, którzy wywędrowali z Gotami, rozniosła ją dalej na zachodzie ³⁾.

Ten właśnie styl merowiński charakteryzuje na północy t. zw.

¹⁾ Müller Sophus. Nordische Altertumskunde; t. II, str. 190.

²⁾ Hampel Jos. Das Goldfund von Nagy-szent-Miklós, sogenannter „Schatz des Attila“; Budapest 1885, str. 56 nn. 90, 183 passim.

³⁾ Hampel Jos. Der Goldfund von Nagy-szent-Miklós; str. 124.

średni wiek żelaza. Najpiękniejsze okazy jego pochodzą z wyspy Gotlandyi i z Oelandu. Podobne wyroby spotykają się także i w Rosyi południowej, gdzie dochodzą aż do gubernii charkowskiej na północ. Ale droga, którą były przywiezione, nie mogła iść wzdłuż Dniepru, albowiem w głębi Rosyi niema ich śladu. Rosya północna i środkowa zostawała jeszcze pod wpływem kultury żelaznej aryjskiej¹⁾. A tymczasem wykopalisko o takim samym charakterze, jak na Węgrzech, znaleziono także na Łużycach pod Vetttersfeldem²⁾. Obok tego, wykopują się wciąż monety bizantyjskie z w. V i VI na wyspach Bornholm, Oeland i Gottland, w zlewisku Wisły i Odry. Z tych samych czasów datują brakteaty skandynawskie o motywach narodowych z wyobrażeniem bohaterów mitycznych, ale wyrabiane na wzór monet wschodnio-rzymskich, bizantyjskich³⁾.

Mamy w tem najważniejsze ślady stosunków pomiędzy północną Europą a Konstantynopolem. Trwają one wprawdzie bardzo krótko, bo tylko wiek jeden, i nikną gdzieś pod koniec lub w połowie VI w.⁴⁾, ale wykopaliska te wykreślają im drogę poprzez środkową Europę. Dość przypomnieć, co Raweńczyk pisze o Danii, albo o ojczyźnie Normanów (Northomanorum), przed którą leżą Alpy, albo kraj Albis. Mówiąc o Alpach, ma on na myśli góry środkowej Europy, ale kraj Albis (patria Albis) wziął nazwę od Łaby, rzeki. Nazywa go Albis Maurungani, zapewne od Markomanów, pierwotnych mieszkańców Czech, później Bawaryi⁵⁾. Na innym miejscu tenże Raweńczyk mówi o innej Albis Ungani, która rozciąga się daleko ku wschodowi⁶⁾. Jedna jej część zowie się Baias (Czechy). Ten kraj, według niego, posiada duże rzeki—między innymi wielką rzekę Albis (Łabę) i drugą Visigibilias (może Wezerę?), które wpadają do oceanu.

Mówiąc o Albis patria, Raweńczyk dodaje, że tędy przechodzi granica Franków, utwierdzona na długie lata⁷⁾. Należy przypuszczać, że wzmianka ta odnosi się do czasów Dagoberta. Za panowania

¹⁾ W o r s a a e, j. w. str. 178. S o p h u s M ü l l e r. Nord. Altertum. t. I, str. 189.

²⁾ H a m p e l, der Goldfund von Nagy-szent Miklos; str. 142.

³⁾ W o r s a a e; str. 173.

⁴⁾ W o r s a a e, j. w., str. 175.

⁵⁾ Cosmographia; str. 27.

⁶⁾ j. w., str. 213.

⁷⁾ In qua Albis patria per multos annos Francorum linea remorata est; j. w. str. 27,

bowiem tego króla granice państwa merowińskiego dosięgały największego swego rozprzestrzenienia. Dochodziły one na wschód do lasu czeskiego i turyngskiego¹⁾. Rozdzielała je od Bizancyum tylko Pannonia — kraje naddunajskie.

Nowsze badania archeologiczne na Węgrzech wykazały, że Pannonia w okresie tym wędrowek ludów wcale nie była spustoszona, a tym mniej wyludniona; za czasów Gotów i Gepidów idzie praca nawet w kopalniach złota. Wykopaliska stwierdzają żywy ruch handlowy ze wschodem i z zachodem. Z nad Renu szły miecze słynne Franków, podobnie jak przez Węgry dostawały się na zachód szable zakrzywione kawaleryjskie, znane za Karola W. pod nazwą „mieczy huńskich“ (gladium huniscum). Znajdowano je na Śląsku (Czechowice), lecz najbardziej są one rozsiane na wschodzie Rosyi, w gubernii tambowskiej i w okręgu kubańskim, a dochodzą aż po Kaukaz i zachodnią Syberję. Źródło ich było toż samo, co i sztuki cloisonné, t. j. Balkh, stolica Sassanidów²⁾. Przyniosły je hordy koczownicze Hunnów-Awarów, które osiedlały się w Pannonii. Ale czy poza tem oddziaływaniem bezpośredniem była i komunikacya pośrednia poprzez Pannonię pomiędzy zachodem a wschodem, pomiędzy państwem Franków, a Konstantynopolem?

Po usadowieniu się w Pannonii, zetknęli się Awarowie bezpośrednio z jednym, oraz z drugim. O chaganie Bojanie wiemy, że zawierał sojusz z królem merowińskim, Sigisbertem (rok 569)³⁾. Mniej pokojowe były stosunki z cesarstwem wschodniem. Tutaj celem ataków było miasto Sirmium. O jego znaczeniu pod względem handlowym dla Pannonii można wnioskować stąd, że prawie wszystkie monety, znalezione na Węgrzech, są bite w Sirmium, albo w Siscii w IV i V st. Niewielką tylko ilość spotyka się tam monet bizantyjskich⁴⁾. To położenie Sirmium, oraz jego bogactwo, nęciło głównie Awarów. Cesarze bizantyjscy kupowali sobie spokój od tych sąsiadów przy pomocy haraczu, wypłaconego w wysokości 80 tysięcy złotych. Właśnie, gdy z tym haraczem i z innymi towarami, zakupionymi w Bizancyum, wrócił poseł chagana do domu, niespodzianie nadeszła wieść, że Bojan ruszył nad Sawę i oblega miasto Sirmium (579). W roku następnym

¹⁾ Gasquet A. *Études byzantines*, Paryż 1885, str. 20.

²⁾ Hampel Joseph, *Alterthümer des früheren Mittelalters in Ungarn*. Brunświk 1905, t. I, str. 51, 54, 210.

³⁾ Menandri *excerpta historiae*, z księgi „de legationibus romanorum ad barbaros“, wyd. Bonn t. 17, str. 302.

⁴⁾ Hampel. *Alterthümer I*, str. 53.

przeszło już ono w ręce Awarów (580)¹⁾. Wprawdzie cesarz nazywał go raczej garnkiem, niż bogatym miastem²⁾, ale wygląda to bardziej na chęć upozorowania odwrotu przed napadem barbarzyńców, aniżeli na prawdziwy stan rzeczy.

Mimo upadku Sirmium, wpływ Bizancyum na cały świat zachodni trwa nieprzerwanie. Sądząc z tego, co mówią nam historycy współcześni o Awarach, nie byli oni bezwzględnie barbarzyńcami i komunikację naddunajską między wschodem a zachodem utrzymywali³⁾.

Wiadomo, jaki urok wywierało Bizancyum na ludy barbarzyńskie. Królowie Franków, Burgundów i Ostrogotów przyjmują od cesarzów wschodnich tytuły patrycyuszów. Inni, słabsi, kontentują się mniejszymi tytułami, jak magistri, anthypati, protospathai-ces⁴⁾. Cesarzowie posyłają barbarzyńcom własne portrety z napisem „gloria romanorum“⁵⁾. Stamtąd to Merowigowie zapożyczyli swój ubiór ceremonialny: pallium patryarchów konstantynopolitańskich, baculus, na głowie mitrę perską, tron czyli krzesło kurulne (cathedra)⁶⁾. Długo jeszcze później, bo do początku XIII st. utrzymało się wyłączne prawo cesarzów do bicia złotej monety. Był to przywilej sakralny (θεμικε), a złamanie go było równoznaczne z obrazą religii. Stąd wszystkie monety królów barbarzyńskich są srebrne z imieniem władcy, ale z wizerunkiem i z legendą cesarza na odwrotnej stronie⁷⁾. Jeszcze za czasów Dandola cesarstwo bizantyńskie uchodzi za „imperium universale“, a Luitpold daje cesarzowi nazwę „kosmokratos“.

Stąd też marzeniem na zachodzie było przybliżyć się do tego punktu, dokąd sięgała władza publiczna (usque ad manum publicam), t. j. władza cesarska, a historyk merowiński wkłada w usta króla Dagoberta obietnicę, iż wyzwoli ludy w obrębie państwa Awarów i Słowian i podda je pod swoje panowanie⁸⁾.

¹⁾ Menander, j. w., str. 332, 425.

²⁾ μιὰς ἐνεκα πύλουσ εὐτελοῦσ, μάλλον δὲ χύτρασ, j. w., str. 359.

³⁾ Por. relację o poselstwie Priscusa od ces. Teodozjusza, oraz ujmującą charakterystykę Attyli u Jornandesa, roz. 34 w. 178, 182.

⁴⁾ Rambaud Alfred. L'empire grec au X siècle. Constantine Porphyrogénète, Paryż 1870, str. 300.

⁵⁾ Gasquet, j. w., str. 62.

⁶⁾ Du Cleusion, t. II, str. 51 n. n.

⁷⁾ Gasquet, j. w., str. 174; por. wywód prawa sakralnego co do bicia złotej monety, poczynając od rzymskiego pontifex maximus u Dal Mar'a History of monetary system, str. 102 nn.

⁸⁾ Chronicorum, quae dicuntur Fredegar scholastici libri IV cum continuatoribus (Ss. rer. Merord. T. II, roz. 57).

Najważniejszym następstwem tego dążenia do zbliżenia się w kierunku cesarstwa bizantyńskiego ze strony państwa Franków było powstanie pierwszej organizacyi państwowej Słowian.

V.

Na czasy najbardziej ożywionych stosunków pomiędzy Bizancjum a państwem Franków przypada pierwsza wiadomość o państwie Samona.

Pisze współczesny kronikarz merowiński pod r. 623. „Czterdziestego roku panowania Chlotara mąż pewien, imieniem Samon, z pochodzenia Frank, urodzony w mieście Senonagum, połączywszy się z wielu kupcami, udał się do Słowian, zwanych Winidami. Słowianie już bowiem poczęli się buntować przeciwko Awarom, zwanym Hunnami i królowi ich — chaganowi (gagano)“. Opisany jest następnie ucisk, jaki Słowianie cierpieli ze strony Hunnów. Gdy więc Winidowie rozpoczęli walkę z nimi, ów Samo, kupiec, przyłączył się do nich. Tutaj to, w tej walce, takie im oddał usługi, że Winidowie obrali go swym królem, i panował nad nimi 30 do 35 lat¹⁾.

Co przedewszystkiem pobudza uwagę w tej relacyi, to pochodzenie Samona, założyciela pierwszego państwa słowiańskiego. Miejsce jego urodzenia—Senonagum, czyta Digot jako Soniacus, dzisiejsze Soignies w hrabstwie Hainaut w Belgii. Ale pagus Senonagus może być odniesiony i do innych miejscowości we Francyi. Tak Senones, plemię galijskie, sąsiadowało na południowy wschód z paryżanami. Stolica ich, Agendicum, dzisiejsze Sens²⁾, leży na drodze z Paryża w kierunku Renu i Dunaju.

Mimo tego wyraźnego określenia, miejsce urodzenia Samona, jak i pochodzenie jego od Franków, były mocno kwestyonowane. Wersya merowińska o powstaniu państwa słowiańskiego na zachodzie nie zgadzała się z wyobrażeniami, ustalonymi o zawiązkach organizacyi państwowej Słowian pod naciskiem z północy, od Germanów. Palacky przypuszczał, że Samo był Słowianinem z plemienia Wilków, które na pograniczu z Fryzami i Frankami zdawna nauczyło się

¹⁾ *Chronicarum, quae dicuntur Fredegar Scholastici libri IV cum continuatoribus* (Ss. rer. Merov. T. II) ks. IV, w. 48. Datę napisania kroniki wydawca kładzie na r. 643—658. Data panowania Dagoberta 614—638. Wiadomość więc prawie współczesna.

²⁾ W departamencie Saony.

wojować. Z owych to krańców północno-zachodnich Słowiańszczyzny nad ujściem Łaby wyjść miał ów Samo, który założył pierwsze państwo słowiańskie¹⁾. Potwierdza to mniemanie źródło późniejsze, legenda o nawróceniu Bawarów i Karantanów. Czytamy w niej, że za czasów króla Dagoberta pewien Słowianin, imieniem Samo, był księciem Karantanów²⁾. Była by to więc tradycja nowsza, bo z IX w., ale ważna, bo umieszcza państwo Samona aż po Alpy i dzisiejszą Karyntyę. W stosunku jednak do Samona, wiadomość ta nie dorzuca nic, prócz dodatku „quidam Slavus.“ Goll zaprzecza jej autentyczności i dowodzi zapożyczenia się pośredniego i bezpośredniego legendy z kroniki merowińskiej anonima, t. zw. Fredegara³⁾.

Najmniej jednak zrozumiiałym było stanowisko, jakie Samo, kupiec frankoński, zajął wśród Słowian zachodnich. Pod tym względem Anonim, zwany Fredegarem, nie pozostawia żadnej wątpliwości. Wyraża się o Samonie, jako o kupcu (Samo negocians). Jego stosunki z Wenedami były także kupieckie: zebrał wielu kupców frankońskich (plures secum negociantes adivit) i prowadził z nimi handel w kraju Wenedów (exercendum negotium in Sclavos... porrexit)⁴⁾.

Nigdzie bardziej tymczasem, jak we wschodnich częściach państwa Austrazji, nie kwitł handel Franków. Tutaj żyły jeszcze tradycje dawnego handlu rzymskiego. Trewir w IV st. należy do najbogatszych miast na północy. Tutaj była najstarsza korporacja kupców, prowadzących handel z południem (Narbonne, Arles)—pod nazwą żeglarzy mozelskich (nautae Mosellae)⁵⁾. Z połączeniem Neustrji i Austrazji, handel przesunął się ku zachodowi. Są ślady, że już w V st. istniały targi w Troyes—późniejsze słynne jarmarki w Szampanii⁶⁾. Ale właściwie dopiero na czasy Dagoberta przypada założenie nowych targów w okolicy Paryża, jak w St. Germain des Près i w Saint Denis⁷⁾.

1) Palacky. Fr. Geschichte von Böhmen. T. I, str. 76 n.

2) Mon. Germ. hist. Scriptores, t. XI. str. 7: *Conversio Bagoariorum et Carantanorum.*

3) J. Goll. Samo und die Karantanischen Slaven. Mitth. d. Inst. für öster. Gesch. for. t. XI (1890), str. 445 nn.

4) *Chronicarum Fredegar libri IV*, roz. 48.

5) D'Auriac Eug. *Recherches historiques sur le commerce de la France dans les premiers temps de la monarchie.* Amiens 1883, str. 12 nn.

6) Bourquelet M. F. *Etudes sur les foires de Champagne* (Acad. des inscr. et belles lettres) II serie, t. V. cz. I. s. 37.

7) Pigeonneau W. *Histoire du commerce de la France*, t. I, str. 75.

Ten ostatni rozkwit swój zawdzięczał położeniu swemu na drodze między morzem, a środkową Europą. Akt fundacyjny króla Dagoberta co do jarmarków w St. Denis ¹⁾ (r. 629) wymienia kupców zamorskich, przyjeżdżających od portu Rouen (Rothomus) przy ujściu Sekwany i od portu Vicus. Obok nich wymienieni są także kupcy z Saksonii i Węgier (Saxones et Ungarii) ²⁾. Czy pierwsi byli to Sasi, mieszkający za Renem, czy też Sasi, którzy przywozili ołów i cynę z Brytanii, nie wiadomo — tak samo, jak nazwa Ungarii nie jest współczesną i może być zepsutą formą Vicarii. Chyba, że przyjął zastąpienie w transkrypcji nazwy wczesnej dla kraju Pannonii przez późniejszą ³⁾.

Takież stosunki handlowe istniały i ze środkową Europą, na co wskazują nam wojny Dagoberta, toczone ze Słowianami. Jak pierwsza wiadomość o powstaniu państwa Samona, tak i druga o wyprawie przeciwko niemu Dagoberta, jest związana z interesami handlowymi Franków. Píše Anonim pod r. 631—632, iż „Słowianie, zwani Wenedami, w państwie Samona wymordowali wielką ilość kupców frankońskich i zagarnęli ich towary. Taki był początek targu między Dagobertem a władcą Słowian, Samonem“ ⁴⁾.

O kupcach, którzy przenikali za Dunaj w głąb obszarów, zajmowanych przez barbarzyńców, mówi nam już Tacyt z okazji złupienia stolicy Markomanów przez Gotów ⁵⁾. Jeżeli żądza złota (cupido auggendi pecuniam) popychała za czasów Tacyta kupców do zaopatrywania nieprzyjaciół ojczyzny w broń i inne towary, to tembardziej nie ustał ów handel za czasów Merowingów. Ale tacytowskie potępienie takiego procederu kupców, który pomnaża siły i zasoby nieprzyjaciół, ma równe znaczenie po wszystkie czasy. Tacyt uważał ten handel za występek narodowy (oblicio patriae), a z pewnością i Dagobert, który nosi przydomek Salomona w historii Franków, nie ujmowałby się za kupcami, którzy przenikali w ziemię Wenedów, aby zaspokajać ich potrzeby — głównie orężne. Wszak i Ka-

¹⁾ Praeceptum Dagoberti I pro institutione nundinarum Sancti Dionysii (629) odpis XVII w. z autografu.

²⁾ Saxones et Ungraii et Rothomenses.

³⁾ Ungarii — Ungani — od Hunnów tak zowie się część Pannonii, Albis Ungani u Anonima Raweńskiego. Cosmographia; str. 213.

⁴⁾ „...Sclavi, cognomento Winidi, in regno Samone negotiantes Francorum cum plura multitudinis (s.) interfecissent et rebus expoliassent, hoc fuit initium scandalii inter Dagobertum et Samonem, regem Sclavinorum. Chronicarum F r e d e g a r libri IV, roz. 68.

⁵⁾ Annales lib. II, 63.

rol W. w dwa stulecia później rozciągnął surową kontrolę nad przewozem broni w pasie pogranicznym z Awarami i Słowianami¹⁾. Nie w innym przeto znaczeniu mogła być mowa o zabójstwie i grabieży kupców frankońskich, jak w tem, że przechodzili oni przez państwo Samona dalej na wschód do Bizancyum. Tego przecież oczekiwały z utęsknieniem ludy, zamieszkałe w pobliżu granicy Słowian i Awarów, aby Dagobert na karku wroga rozszerzył swe granice aż pokąd sięga władza publiczna, t. j. do Grecyi²⁾.

Gdzież więc było owo państwo Samona?—O tem nie mówi nam Anonim; opisuje tylko wyprawę, podjętą przeciwko Wenedom na rozkaz Dagoberta. Król kazał ruszyć wojskom z całej Austrazji. Za namową jego przyjęli udział w tej wyprawie i Longobardowie. Słowianie przygotowali się odeprzeć wrogów z tej i z tamtej strony.

Anonim opisuje bardzo dokładnie cały plan kampanii przeciw Słowianom. Były tedy trzy armie: jedna Alemanów pod wodzą Chrodberta, druga Longobardów i trzecia z Austrazji. Pierwsze dwie odniosły częściowe zwycięstwo; trzecia poniosła klęskę pod Wogastisburem. Austrazja jestto właśnie ta część państwa Franków, która sięgała po las czeski i turyngski. Alemania zaś leżała na prawym brzegu Renu, w górnym biegu Dunaju, aż po Lech i Izarę. Trzecia armia Longobardów musiała iść z Włoch. Cała wyprawa Dagoberta pod względem strategicznym jest analogiczna z wyprawami późniejszymi za Karola W. przeciwko Awarom w Pannonii. Można nawet przypuszczać, że miała ten sam punkt wyjścia, co i wyprawa z r. 791, t. j. rzekę Anizę, przyczem Frankowie wkroczyli od północy razem z Sasami i Turyngczykami, a Alemanowie i Bawarowie od zachodu³⁾. Wyprawa w r. 820 na Lindewita była pod tym względem jeszcze bardziej charakterystyczna, gdyż brały w niej udział tak samo trzy armie: Z południa od strony Włoch przez Alpy noryckie i karyntyjskie, od zachodu z Alemanii i Bawaryi i z północy od strony wschodniej Francyi i Saksonii⁴⁾.

Celem więc wyprawy Dagoberta była Pannonia, gdzie Słowianie siedzieli już na prawym brzegu Dunaju, zajmwszy go po

¹⁾ Caroli Magni Capitularia Mon. Ger. Leges; t. I, str. 133 kapitularz z r. 805, de negotiatoribus, qui partibus Sclavorum et Avarorum pergunt.

²⁾ Chronicorum Fredegar libri IV, roz. 57.

³⁾ j. w., roz. 68.

⁴⁾ Annales fuldenses. Mon. Germ. t. I, pod r. 791.

⁵⁾ j. w. pod r. 820.

Longobardach (r. 568), a także Noricum i Karyntyę aż do Tyrolu (592 — 595), na południe zaś rozszerzali się po Friaul i Istryę¹⁾. Tak więc daleko mogło sięgać państwo Samona. Stykało się ono na południe z Longobardami. Ale gdzież leżał ów zamek, albo obóz Wogastisbur (castra Wogastisbur)?²⁾.

Szukano go w Voitsberg w Styryi, w Vohburg nad Dunajem, a nawet w Wolgascie na Pomorzu, lecz najchętniej—nad Łabą, na drodze z Turyngii do Saksonii. Istotnie, tutaj spotykają się nazwy takie, jak Widogasti in pago Sirmuti (979), lub Widogasti aquilonaris et australis (980), nawet głębiej jeszcze na wschód, pomiędzy Budziszynem a Zgorzelicami, pośród dzisiejszych Wendów Łużyckich—Wossberg³⁾.

Za tem położeniem Wogastisburu przemawiałoby i to, że trzecia wyprawa z Austrazji musiała kierować się od północy. Jakoż po zwycięstwie Słowianie wpadli i spustoszyli Turyngię, oraz Frankonię. Ale też dopiero po tem zwycięstwie, jak wzmiankuje anonim, Derwanus, ksiązę Serbów, t.j. słowian nadłabskich, poddał się Samonowi—gdy dotychczas ulegał wpływowi Franków⁴⁾. Od-tąd też najazdy na państwo frankońskie powtarzają się tak często, iż Dagobert ustanawia swoich zastępców w Moguncyi i Kolonii⁵⁾.

Skoro zatem wyprawa 631 — 632 r. nie mogła być zwrócona do kraju Serbów nad Łabą, północny jej kierunek musiał zmierznać od strony Dunaju ku Lasowi Czeskiemu. Tutaj też Palacky umieszcza ów Wogastisbur. Z wielkim prawdopodobieństwem uważa go on za zepsuty Togastisburg. Jest to dzisiejszy Taus (dawniej Togast) po czesku Damažlice⁶⁾, właśnie na przejściu od strony Dunaju wgłąb Czech. Tutaj, idąc za taktyką obronną, przyjętą przez Słowian, cofnęły się wojska Samona. W tych więc też stronach byłoby jądro państwa Samona, które musiały zapewne tworzyć dzisiejsze Czechy z zamkiem Wyszehradem, skąd rozciągało się ono po Styryjskie Alpy, po Szprewę i Hawelę a na wschód aż po Karpaty. Być może

¹⁾ K r e k Gregor. Einleitung in die slavische Literaturgeschichte 1887 str. 319.

²⁾ Odmiany tego wyrazu: Vocantensem i Vocastinsem.

³⁾ L e d e b u r. Samo's Heimat und Reich, Castrum Vogastense. Märkische Forschungen. t. II, str. 44.

⁴⁾ ..etiam et Dervanus, dux gente Surbiorum, que ex genere Sclavorum erant et ad regnum Francorum iam olim aspexerant, se ad regnum Samonem cum suis tradidit.

⁵⁾ Chronicorum Fredegar libri IV, roz. 75.

⁶⁾ P a l a c k y; j. w., t. I, str. 79.

nawet, że jego to tradycja doszła aż do Polan w osobie króla Leszka (Lestic anonima Galla¹), = przebiegły, chytry) rozwodniona przez literacko-starożytną erudycję Wincentego Kadłubka²).

Taką samą klęskę, jak na zachodzie monarchia Franków, poniosło na wschodzie Bizancyum. Tutaj walka szła o Syrmium, który w r. 580 przeszedł w ręce Awarów. Z Awarami staczali walki ci Słowianie, którzy usadowili się w Dalmacyi i zapanowali w Illiryi oraz Panonii³). Przybycie Słowian, t. zw. Chrobatów, do Dalmacyi, oznaczają na r. 635, do Illiryi w r. 640⁴). Źródła greckie późniejsze mówią nam o posiadaniu Syrmium już przez Chrobatów.

Dalsze koleje tej prowincyi w każdym razie są w ścisłym związku z wyprawami Karola W. na Panonię. Tylko jak te ostatnie miały za punkt wyjścia Ren i Dunaj, tak Chorwacyę zdobywał Karol W. od strony Lombardyi. Jak nad Dunajem była utworzona marchia wschodnia, tak na pograniczu Dalmacyi—margrabstwo Friaulu oraz Istrii. Tu w Sirmium czuwała też straż Franków (Francochorion) nad utrzymaniem łączności pomiędzy zachodem a wschodem, pomiędzy państwem Franków, a cesarstwem bizantyjskim.

Właśnie na czas pomiędzy panowaniem Dagoberta I a Karola W. przypada w stosunkach pomiędzy zachodem a cesarstwem bizantyjskim przerwa, jaka nie istniała nawet w okresie merowińskim. Jestto przerwa z powodu klęski Franków i zerwania komunikacyi naddunajskiej po wystąpieniu Słowian. Tłumaczy nam też ona mrok, w jakim pozostają dzieje zawiązków państwowych słowiańszczyzny od czasów Samona aż do Karola W.

Taka sama przerwa istnieje też pomiędzy cywilizacją zachodnią a kulturą północną. Gdy na zachodzie z przyjęciem chrześcijaństwa kończy się okres żelaza i rozpoczynają się czasy ściśle historyczne — na północy trwa dalej swoista przeszłość ze swoimi wierzeniami mitologicznymi, ze swym stylem odrębnym, skandynaw-

¹) Chronicon; wyd. Finkel i Kętrzyński, str. 7.

²) Pierwiastki tej tradycyi w kronice Kadłubka wykazał Gutschmid, Zur Kritik der poln. Geschichte des Vincenz Kadlubek, Arch. f. Kunde österr. Gesch. XVIII; kleine Schriften. Brückner uważa ten wyraz „Leszek“ za pochodzący od „leść“ z gockiego. Cywilizacya i język, str. 27.

³) Konstanty Porfirogenita. De tematibus (Corpus scr. hist. Byzantinae ed. Bonn); t. III de themate Dalmatiae narratio.

⁴) Grot Konst. Izwiestja Konstantina Bagrianorodnago o Sierbach i Chorwatach. Petersburg 1880, str. 77 nn.

skim, ze swoimi zwyczajami, jak np. z paleniem wozów konno, na wozie lub ze statkiem, ażeby w tych samych kształtach, co na ziemi, mogli zjawić się w Walhalli. To nam tylko dowodzi, jak ważne znaczenie w dziejach cywilizacji miała droga naddunajska.

I to odcięcie trwa blisko przez trzy wieki, aż do okresu t. zw. Wikingów (od VIII-go X-go st.), który to okres można nazwać wędrówkami północnymi, kiedy poraz pierwszy w zakres dziejów zostaje wciągnięty cały północny wschód Europy. Ale tym razem główny bodziec tego rozszerzenia się dalekiego cywilizacji wychodzi już nie z Rzymu, ani z Bizancyum, tylko od Arabów.

ADAM SZELAŃGOWSKI.
